

Dawne, ale nowe przykazanie miłości

Dziś przed nami trochę dłuższy fragment. Dlatego zaczniemy bez żadnego wstępu. I od razu przeczytamy fragment z 1 Listu Jana.

1 Jana 2:7-17	
7	Umiłowani, nie podaję wam nowego przykazania, lecz przykazanie dawne, które mieliście od początku; a tym przykazaniem dawnym jest to Słowo, które słyszeliście.
8	A jednak nowe przykazanie podaję wam, to, które jest prawdziwe w nim i w was, gdyż ciemność ustępuje, a światłość prawdziwa już świeci.
9	Kto mówi, że jest w światłości, a brata swojego nienawidzi, w ciemności jest nadal.
10	Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka i nie ma w nim zgorszenia.
11	Kto zaś nienawidzi brata swego, jest w ciemności i w ciemności chodzi, i nie wie, dokąd idzie, gdyż ciemność zaślepiła jego oczy.
12	Piszę wam, dzieci, gdyż odpuszczone są wam grzechy dla imienia jego.
13	Piszę wam, ojcowie, gdyż znacie tego, który jest od początku. Piszę wam, młodzieńcy, gdyż zwyciężyliście złego.
14	Napisałem wam, dzieci, gdyż znacie Ojca. Napisałem wam, ojcowie, gdyż znacie tego, który jest od początku. Napisałem wam, młodzieńcy, gdyż jesteście mocni i Słowo Boże mieszka w was, i zwyciężyliście złego.
15	Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca.
16	Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata.
17	I świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki.

Jan podał już w tym liście kilka sposobów na upewnienie się, że ktoś ma społeczność z Bogiem. Że chodzi w światłości. Była to wiara w to, kim jest Jezus. Że jest odwieczny. Że był od początku, bo sam nie ma początku. Że stał się ciałem. Była to społeczność z innymi wierzącymi. Było to wyznawanie swoich grzechów. I przestrzeganie Jego przykazań.

I dziś wchodzimy we fragment, w którym Jan zajmuje się konkretnym przykazaniem. Najważniejszym przykazaniem. Przykazaniem miłości. Jest ono tak kluczowe i oczywiste, że Jan nie pisze o nim nawet wprost. Dopiero w kolejnych wersetych rozwija, że chodzi mu o to przykazanie. W szczególności ma na myśli miłość do innych wierzących. Jan nie daje miejsca na neutralność w relacjach z chrześcijanami. Brak miłości oznacza chodzenie w ciemności.

Ale przypomina też, jaka jest nasza tożsamość. To wersety od 12 do 14. Jest tam kilka zastanawiających powtórzeń. Z tego względu niektóre przekłady zapisują to w szczególny sposób. Jakby była to poezja. Jest to część, w której znajdujemy podstawę do życia w nowy sposób. Bo mamy odpuszczone grzechy, znamy Boga i zwyciężyliśmy Złego.

Na końcu Jan przeciwstawia miłość Ojca miłości do świata i tego, co jest na świecie. Tych dwóch rzeczy nie da się ze sobą pogodzić. Chrześcijańska miłość oznacza odrzucanie tego, co nie podoba się Bogu.

Więc mamy trzy główne punkty: przykazanie miłości wobec otaczającej ciemności. Tożsamość dzieci Bożych. I kontrast chrześcijańskiej miłości z pożądliwością tego świata.

Miłujcie braci

Jan zaczyna ten fragment dosyć zagadkowo. Pisze o pewnym przykazaniu. Najpierw mówi, że nie jest to nowe przykazanie. Ale zaraz potem mówi, że jest to nowe przykazanie. A do tego nie mówi wprost, o jakie przykazanie mu chodzi.

Najwyraźniej pisał o przykazaniu, które było dobrze znane uczniom Jezusa. I na to wskazują też słowa z wersetu 7. Że jest to „*przykazanie dawne, które mieliście od początku. Tym przykazaniem dawnym jest Słowo, które słyszeliście*”. Przykazanie miłości było dane już w Starym Testamencie. Całe Prawo streszczało się w tym, żeby kochać Boga i bliźniego. Więc to przykazanie było znane już od wielu wieków. Ale Jan ma szczególnie na myśli to, że słyszeli je od momentu, kiedy poznali ewangelię. O takim początku mówi. Usłyszeli o tym przykazaniu wraz z nauczaniem ewangelii. Bo ewangelia wzywa do opamiętania. Czyli do życia, w którym kierujemy się Bożą miłością. Jest to miłość, która wzywa do posłuszeństwa.

O miłości mówi się czasem tak, jakby była wolna od zobowiązań. Jakby był to taki błogi stan, w którym nic nie ma znaczenia. Ważne jest tylko, że odczuwamy miłość. I każdy może ją odczuwać tak, jak sobie uważa. Ale miłość jest przykazaniem. Jest naszym powołaniem. I Bóg jasno określił, jak mamy je realizować.

Jan nie nauczał tutaj niczego nowego. Nie wymyślał czegoś, co nie było wcześniej znane. To jest dobry test na to, czy dana nauka pochodzi od Boga. Czy nauczał jej Jezus lub Jego pierwsi uczniowie? Bo jeżeli nie, to nie ma co sobie zawracać nią głowy. Mnóstwo kultów powstało, bo twierdziło, że otrzymało nowe objawienie. Nowe przesłanie bezpośrednio od Boga. Świadkowie Jehowy, Mormoni, Adwentyści. Albo też nowe przesłanie od kogoś, kogo uważa się za autorytet. Kto rzekomo może przekazywać nowe nauki. Tak, jak robi to kościół katolicki. Kiedy ogłasza dogmaty, o których autorzy Biblii nawet nie śnili.

Na to, o jakim przykazaniu jest mowa, wskazują najmocniej kolejne wersety. Tam, gdzie Jan pisze o miłowaniu braci. Wyraźnie wskazuje na to również 2 List Jana. Bo w 5 wersecie Drugiego Listu Jan napisał bardzo podobnie jak tutaj. Że nie daje nowego przykazania, ale przykazanie, które mieliśmy od początku. I tam już napisał wprost, że chodzi o przykazanie wzajemnej miłości.

Ale wskazuje na to również zwrot „umiłowani” w 1 Jana 2:7. Apostoł zwrócił się tak do nich w miejscu, gdzie zaczął pisać o miłości do braci. Tak jakby chciał pokazać, że miłość jest tym,

czym kieruje się wtedy, kiedy wzywa ich do miłości. Kocham was, dlatego piszę wam o tym, żebyście też okazywali sobie miłość.

Ten zwrot podkreśla też, że pisze to z myślą o tych, którzy są uczniami Jezusa. Jan polemizuje czasem z tymi, którzy oszukują samych siebie, bo nie są nawróceni. Ale przede wszystkim upewnia prawdziwych wierzących w tym, że są bezpieczni. Posłuszeństwo przykazaniu miłości jest kolejnym testem na to, czy ma się społeczność z Bogiem.

Jest to podstawowe wezwanie dla chrześcijan. Jan napisał, że słyszeli je od początku swojego chrześcijańskiego życia. Pokazuje to, że przyjęcie ewangelii oznacza powołanie do nowego życia. To nie jest tylko przyjęcie dobrej nowiny o zbawieniu. To uwolnienie od życia w ciemności. I uzdolnienie do życia na Bożą chwałę.

Ale w pewnym sensie to jest nowe przykazanie. Już Jezus opisał tak to przykazanie swoim uczniom. Ewangelia Jana 13:34:

Ewangelia Jana 13:34
Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali.

Jan nawiązywał pewnie do tych słów w swoim liście. I dlatego nie musiał pisać wprost, o jakie przykazanie chodzi. Bo już Jezus mówił o nim w podobny sposób. Jezus nazwał to nowym przykazaniem. I to mimo tego, że Żydzi znali je od wieków. Bo Bóg przekazał to przykazanie Mojżeszowi.

Ale w słowach Jezusa jest coś, co wskazuje na nowość tego przykazania. Przykazanie miłości jest nowe, bo Jezus dał nam przykład miłości. Tego wcześniej nie było. Izraelici mieli kochać Boga i bliźniego. Ale dopiero Jezus uosobił tę miłość. Jezus odnowił to przykazanie swoim przykładem. Od teraz nie jest to już tylko wezwanie do tego, żeby kochać bliźnich. Od teraz to jest przykazanie kochania bliźnich tak, jak robił to Jezus.

Dlatego Jan napisał, że jest to prawdziwe w Nim. Czyli w Jezusie. Prawdziwe, czyli rzeczywiste. To przykazanie stało się rzeczywistością, bo Jezus je wypełnił. Ale Jan nie zatrzymuje się w tym miejscu. Dodaje, że jest to prawdziwe również w nas. Bóg wypisał swoje prawo w naszych sercach. Uzdolnił nas do kochania przez to, że On pierwszy nas pokochał. I dzięki temu pojawiła się w nas Boża miłość. Na tym też polega nowość tego przykazania. Że na nowo

urzeczywistnia się w życiu uczniów Jezusa. Jest rzeczywistością w naszym życiu, podobnie jak było rzeczywistością w życiu Jezusa.

Nie w ten sam doskonały sposób. Ale nastąpiła jakościowa zmiana. I tak uzasadnia to Jan na końcu 8 wersetu: „*gdyż ciemność ustępuje, a światłość prawdziwa już świeci*”. Nastąpiła nowa rzeczywistość. Kiedy się nawracamy, ciemność zaczyna ustępować światłości. Bo jesteśmy nowym stworzeniem. Bo stare stworzenie przeminęło. Mamy nowy kierunek życia. Ciemność zaczyna ustępować. Jej koniec jest przesądzony. Bo panowanie objęła w nas światłość.

I dlatego przykazanie miłości może być testem na to, czy ktoś znajduje się w światłości. Na tym Jan skupia się w wersetach od 9 do 11. Tutaj widzimy już wprost, że Janowi chodziło o przykazanie miłości. Choć więcej pisze o tych, którzy nienawidzą braci.

Jan skupia się przede wszystkim na miłości i nienawiści wobec braci. Nie dlatego, że mamy kochać tylko chrześcijan. Ani dlatego, że reszta ludzi nie musi nas obchodzić. Ale dlatego, że Jan odpowiada na konkretne wyzwanie. Znowu polemizuje tutaj z ludźmi, którzy uważali siebie za chrześcijan. Chlubili się nawet tym, że są oświeceni. A tak naprawdę żyli w ciemności. Bo nie kochali innych wierzących. Taka postawa to tak naprawdę nienawiść.

Jan nie widzi miejsca na neutralność w takich relacjach. Nasze chrześcijaństwo widać w stosunkach z ludźmi, z którymi mamy relacje. Łatwo mówić, że kochamy tych, którzy żyją gdzieś daleko. Mogę na przykład powiedzieć, że kocham ludzi w Afryce. Ale takie słowa mało mnie kosztują. Ta miłość nie została wystawiona na żadną próbę. Trudniej kochać tych, którzy są obok nas. Bo kiedy mówimy, że kochamy ludzi w naszym kościele, to muszą za tym iść czyny. Nie można mówić, że kocham mój kościół. Ale nie obchodzą mnie potrzeby ludzi, którzy go tworzą.

Taka postawa pokazywałaby, że wciąż jesteśmy w ciemności. Że tak naprawdę ich nienawidzimy. Nawet przez to, że się od nich izolujemy. Już wcześniej Jan pisał, że jeśli żyjemy w światłości, to mamy ze sobą społeczność. Nie będziemy się od nich izolować. Będziemy wręcz lgnąć do innych, w których świeci ta sama światłość.

W światłości mieszka ten, kto kocha braci i siostry. Jan dodał w wersecie 10, że nie ma w nim zgorszenia. Czyli czegoś, co sprawia, że można się potknąć. Często zgorszenie rozumiemy jako coś, co może prowadzić do upadku kogoś innego. Coś w naszym zachowaniu, co wystawia innych na pokusę. Ale w tym miejscu chodzi raczej o to, co prowadzi do upadku tego, o kim mowa. Widać to dobrze w kontraście do wersetu 11. Bo tam czytamy o człowieku, który chodzi w ciemności. A w związku z tym nie wie, dokąd idzie. Bo ciemność zaślepiła jego oczy. Czyli ten, kto nienawidzi,

sam pada ofiarą swojej nienawiści. A w przeciwieństwie do niego, nie potknie się ten, kto kocha braci.

Czyli zgubiony jest ten, kto nienawidzi braci. Tak naprawdę sam nie jest ich bratem. Bo wciąż jest w ciemności. I w ciemności chodzi. Taka osoba nie wie, dokąd zmierza. Nie dlatego, że nie ma rzeczy, dla których żyje. Bo każdy wyznacza sobie jakieś cele. Ale nie wie, dlaczego Bóg stworzył człowieka. Do jakiego celu nas powołał. Nie wie, po co ostatecznie żyjemy. Naszym ostatecznym celem nie jest rozwój zawodowy. Nie jest nim powiększanie majątku rodzinnego. Nie jest nim też spełnianie swoich marzeń. Nie jest nim zapisanie się w historii ludzkości. Jeśli żyjemy dla takich rzeczy, nie wiemy, dokąd idziemy. Ciemność wciąż zaślepia nasze oczy.

Pamiętajcie, kim jesteście w Chrystusie

Kolejne trzy wersety to dosyć specyficzna część tego listu. Mamy tutaj szczególną strukturę. Przeczytajmy wersety od 12 do 14:

1 Jana 2:12-14	
12	Piszę wam, dzieci, gdyż odpuszczone są wam grzechy dla imienia jego.
13	Piszę wam, ojcowie, gdyż znacie tego, który jest od początku. Piszę wam, młodzieńcy, gdyż zwyciężyliście złego.
14	Napisałem wam, dzieci, gdyż znacie Ojca. Napisałem wam, ojcowie, gdyż znacie tego, który jest od początku. Napisałem wam, młodzieńcy, gdyż jesteście mocni i Słowo Boże mieszka w was, i zwyciężyliście złego.

Jest tu kilka powtórzeń. Część z nich wydaje się wręcz zbędna, bo mówią o tym samym. Na przykład dwa razy Jan mówi o ojcach, że znają tego, który jest od początku. Powtórzenia są tutaj w dwóch seriach. Najpierw Jan pisze, że pisze do dzieci, ojców i młodzieńców. A potem, że napisał do dzieci, ojców i młodzieńców.

Zastanawiające jest to, że Jan zaczyna od dzieci. Potem mówi o ojcach. A na końcu o młodzieńcach. Wydawałoby się logiczniej posortować to rosnąco lub malejąco. A tu wydaje się, że przeskakuje najpierw od dzieci do ojców. A potem od ojców do młodzieńców. Nie jest też jasne, czy chodzi mu o grupy wiekowe, czy chodzi mu o duchową dojrzałość? A może o jedno i drugie? Dlaczego Jan przypisuje konkretne rzeczy akurat do tych grup? Przecież wszyscy chrześcijanie mają odpuszczone grzechy. Wszyscy chrześcijanie znają Boga Ojca i Jezusa. Wszyscy zwyciężyli Złego.

Jest wiele pytań. I są różne próby radzenia sobie z tymi wątpliwościami. Pomocne w ich wyjaśnieniu może być spojrzenie najpierw na zwrot „dzieci”. Bo Apostoł Jan zwraca się tak w tym liście wiele razy. I nazywa dziećmi wszystkich członków kościoła. Słowo „dzieci” z 12 i 14 wersetu to inne greckie słowa. Ale oba używane są w tym liście w odniesieniu do wszystkich uczniów Jezusa.

Więc Jan zwraca się na początku do wszystkich wierzących. A potem wyróżnia tych, którzy są bardziej dojrzały. I tych nazywa ojcami. Tak jakby chciał podkreślić, że są wśród nich osoby, które mają już pewną dojrzałość i autorytet. Ale są też wśród nich osoby, które można nazwać

młodzieńcami. Czyli byłyby to dwie grupy a nie trzy. W obu przypadkach Jan podkreśla to, co ich cechuje. Wskazuje na ich tożsamość jako dzieci Bożych.

Jest to szczególnie ważne wobec tego, do czego ich wzywa. Wobec tego, do czego Słowo Boże wzywa nas wszystkich jako dzieci Boże. Do chodzenia w światłości i kochania swoich braci. Naszą miłość musimy budować na tym, kim jesteśmy w Jezusie. Na tym, czego doświadczyliśmy od Boga. Przesłanie dobrej nowiny jest większe niż ciemność, którą przed chwilą opisywał.

Więc Jan przypomina im to, co już mają. Nie pisze o tym, co mają dopiero osiągnąć. Dlatego zaczyna od tego, że jako dzieci mamy odpuszczone grzechy. Myślę, że Jan zwraca się tu ogólnie do wszystkich wierzących. I pisze do nich, że „pisze do nich”, dlatego, że mają odpuszczone grzechy. Właśnie dlatego mógł im napisać między innymi o przykazaniu miłości. Bo Bóg odpuścił ich grzechy. Również grzech związany z tym, że nasza miłość nie jest doskonała. Potrzebujemy o tym pamiętać, kiedy mamy naśladować doskonały przykład Jezusa.

Bóg odpuścił nam grzechy dla Jego imienia. Czyli z powodu tego, co uczynił Jezus. Z powodu prześlągania, o którym Jan pisał na początku tego rozdziału. Że Jezus jest prześląganiem za nasze grzechy. Czyli, że uśmierzył Boży gniew. Bo przyjął karę, która należała się nam. I przez wiarę w Jego imię Bóg udziela przebaczenia wszystkim grzechów.

Za drugim razem Jan napisał, że „napisał” do dzieci, gdyż znają Ojca. To też byłby zwrot do wszystkich osób w kościele. W nowym narodzeniu stajemy się dziećmi Pana Boga. Poznajemy Boga jako swojego Ojca.

Jan pisze też o ojcach. Czyli o tych, którzy byli bardziej dojrzaWi. W ich przypadku Jan dwukrotnie napisał, że znają tego, który jest od początku. Czyli znowu mowa o znajomości. Tym razem o znajomości tego, który jest od początku. Czyli Jezusa, który nie miał początku, bo był od początku.

Oczywiście Jezusa znają nie tylko dojrzaWi członkowie społeczności. Jan nie sugeruje tutaj, że Jezusa można poznać dopiero po jakimś czasie bycia chrześcijaninem. Każdy nowo narodzony poznał już Jezusa. Ale o znajomości Jezusa można mówić nie tylko w kategoriach znam albo nie znam. Kiedyś Go nie znałem, ale się nawróciłem i teraz już Go znam. Tak jakby nie było nic więcej. Naszym powołaniem jest stałe poznawanie naszego Pana.

Myślę, że rozumiemy to w relacjach międzyludzkich. Powiedzmy, że do kościoła przychodzi nowa osoba. I przedstawiamy jej brata lub siostrę, których znamy od wielu lat. Z

którymi łączy nas wiele wspólnych doświadczeń. Po kilku minutach rozmowy nowa osoba poznała bliską nam osobę. Ale trudno to porównywać z relacją, jaką zbudowaliśmy przez lata. Podobnie jest z Jezusem. Z biegiem czasu poznajemy Jezusa coraz lepiej. I to jest proces, który nigdy się nie kończy. Apostoł Paweł pisał do Filipian, że Jego celem jest poznanie Chrystusa. On już Go znał. Ale rozumiał, że jest to powołanie na całe życie.

A Kościół składa się z osób, które znają Jezusa już kilka dekad. I z osób, które znają Go od kilku tygodni czy miesięcy. Wszyscy oni znają Jezusa. Ale ci pierwsi mają bogate doświadczenie życia z Bogiem. A przynajmniej powinni mieć. Bo tego doświadczenia nie zyskuje się tylko przez upływ czasu. W relacjach z ludźmi też nie poznajemy drugiej osoby tylko przez to, że znamy ją już długo. Poznawanie drugiej osoby wymaga budowania z nią relacji. Wymaga inicjatywy i zaangażowania. Samo znanie kogoś od długiego czasu nie świadczy o głębokości relacji. Ktoś może w krótszym czasie poznać naszych znajomych znacznie bliżej niż my. W relacji z Jezusem jest podobnie. Głębokość naszej znajomości nie zależy tylko od tego, jak długo jesteśmy nawróceni. Zależy też od tego, jak bardzo zaangażowaliśmy się w to, żeby Go poznać. Czy poznajemy i wykonujemy Jego Słowo? Czy uczymy się polegania na Nim w naszym życiu?

Jan zwraca się też do młodszych duchowo chrześcijan. Dwukrotnie pisze o nich, że zwyciężyli Złego. Za drugim razem dodaje, że są mocni i mieszka w nich Słowo Boże. Młodzież charakteryzuje siła. Ale ta siła nie bierze się z ich fizycznego wigoru. Bierze się z poznania Boga i Jego Słowa. Dzięki tej mocy możemy zwyciężać Złego. Podobne zdanie mamy w 1 Jana 4:4:

1 Jana 4:4
Wy z Boga jesteście, dzieci, i wy ich zwyciężyliście, gdyż Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie.

Jan napisał to samo do dzieci. Co też pokazuje, że dzieci to ogólny zwrot do wszystkich w kościele. A słowo młodzieńcy wskazuje na młodszych stażem chrześcijan. W 4 rozdziale Jan pisał to w kontekście fałszywych proroków. Zwyciężamy ich, bo mieszka w nas sam Bóg. I mieszka w nas Jego Słowo. W ten sposób możemy odeprzeć wszelkie fałszywe nauki.

To zwycięstwo świadczy o początku prawdziwego uczniostwa. Kiedy poznajemy Słowo i zauważamy fałszywość tego, w co kiedyś wierzyliśmy. Taki duchowy wykrywacz kłamstw. Kiedy ja zacząłem poznawać Biblię, zobaczyłem fałsz tego, co słyszałem w kościele katolickim. Poznanie Słowa umacnia nas wobec fałszywych nauk. Również własnych przekonań, które nie były zgodne z

Bożym Słowem. W ten sposób uwalniamy się od kłamstwa i ojca kłamstwa. Czyli od Złego. Jesteśmy mocni wobec błędu, ale też wobec grzechu. Poznajemy, co się Bogu podoba. I co Mu się nie podoba.

Nie miłujcie świata

I o tym jest ostatni fragment na dziś. Jan wraca do tematu miłości. Pokazuje, że w pewnym sensie Boża miłość nie jest nieograniczona. Że Bożej miłości nie da się pogodzić z pewnymi rodzajami miłości. W ostatnich trzech wersetach widzimy mocny kontrast między miłością świata a miłością Ojca.

W takich fragmentach dobrze widać, że nie możemy czytać Biblii jak zdań matematycznych. Nie możemy zakładać, że słowa mają taką samą wartość. Że słowo miłość to zawsze ta sama miłość. A słowo świat to też zawsze to samo. Widać to szczególnie w księgach pisanych przez Apostoła Jana. Ewangelia Jana 3:16 mówi, że Bóg umiłował świat. A tutaj Jan pisze, żebyśmy my nie kochali świata. Więc o co chodzi? Nie chodzi o to, że nie mamy kochać tego świata, który umiłował Bóg. To nie miałoby sensu. Chodzi o to, że słowa kochać i świat mają różne znaczenia. I kontekst wskazuje nam, jak mamy je rozumieć.

Świat występuje czasem w znaczeniu fizycznego świata i wszystkiego, co go zamieszkuje. Czasem jako bardzo ogólny zwrot, który wyraża, że chodzi o coś więcej niż tylko o Izrael. Czyli, że coś nie dotyczy tylko Żydów, ale też ludzi z innych narodów. A czasem świat ma wyraźnie negatywne znaczenie. Tak jest tutaj. Jako to, co jest zwrócone przeciwko Bogu. Jako to, o czym Jan pisał dalej w tym liście, że leży w mocy Złego.

Podobnie jest ze słowem miłość. Ma ono inne znaczenie niż w wersecie 10. Tam oznaczało troskę o braci w wierze. Tu oznacza przyjemność, jaką ktoś chce uzyskać od tego, co kocha. Tak jak można powiedzieć, że kochamy czy uwielbiamy jakieś jedzenie. To nie mówi o trosce o to jedzenie. To mówi o tym, że to jedzenie sprawia nam przyjemność. To są dwie różne miłości. I to mimo tego, że użyte jest to samo greckie słowo, czyli agapao. Agapao, które tłumaczy się często jako bezinteresowną miłość. Ale w tym przypadku oznacza wręcz coś przeciwnego.

Miłość, o której pisze tutaj Jan, nie jest ofiarnym poświęceniem. Jest chęcią zaspokojenia swoich pożądliwości. Zaspokojenia tych pożądliwości przez to, co oferuje zepsuty system tego świata. Bo Jan nie pisze tutaj o materialnym świecie. Nie pisze o ziemi, górach, morzach, ludziach i zwierzętach. Nie chodzi o rzeczy materialne same w sobie. Chodzi o nasz stosunek do tych rzeczy. Czasem chrześcijanie określają jako światowe jakieś rzeczy same w sobie. Na przykład pieniądze, politykę czy rozrywkę. I można usłyszeć, że chrześcijanie nie powinni mieć z tym nic wspólnego. Ale Jan mówi o tym, co jest o wiele głębsze. O tym, jak traktujemy pewne rzeczy.

Dlatego w 16 wersecie wymienia trzy kategorie tego, co jest na świecie. Wymienia tam pewne pragnienia. Oczywiście Bóg stworzył nas z pragnieniami. Mamy pragnienie jedzenia, odczuwania przyjemności a nie bólu. I to samo w sobie jest dobre. Ale są okoliczności, w których takie pragnienia będą grzeszne. Kiedy grzeszna natura zniekształca te dobre pragnienia. Kiedy używa ich w sposób, który niszczy człowieka i jego otoczenie. Tak dzieje się z ludźmi, którzy stają się od czegoś uzależnieni. Nałóg niszczy ich życie. I niszczy też życie jej bliskich.

Różnie tłumaczy się te trzy kategorie z wersetu 15. Szczególnie chodzi o różnicę między pożądlivością ciała i oczu. Bo są one mocno ze sobą związane. Na przykład, w której grupie jest pożądlive patrzeć na drugą osobę? Czy jest to pożądlivość ciała czy pożądlivość oczu? Ja powiedziałbym, że jest i tym i tym. Bo nie chodzi raczej o podział pokus na te, które dotyczą ciała i na te, które dotyczą oczu. I jeszcze na te, które dotyczą pychy.

Uważam, że Jan przedstawia nam bardziej pewien proces. Proces, w którym źródłem pożądlivości jest nasze ciało. Jezus mówił, że z wnętrza człowieka pochodzą złość, chciwość, cudzołóstwo i tym podobne. Wszystko, co złe, pochodzi z wnętrza człowieka i to go zanieczyszcza.

A pożądlivość oczu to środek, przez który ciało postrzega rzeczy, których pragnie. Tak jak Ewa, która zobaczyła, że drzewo ma dobre owoce do jedzenia. Że były miłe dla oczu. Tak jak król Dawid, który strasznie zgrzeszył po tym, jak zobaczył kąpiącą się Batszebę. Oczywiście nie każda pożądlivość rodzi się przez wzrok. Czasem rodzi się przez słuch. Ale oczy często przedstawiane są w Biblii jako to, co pożąda. Jako ten członek ciała, który wyraża chciwość.

Z kolei pycha życia to szczylenie się tym, co mamy, kim jesteśmy i co robimy. Słowo życie odnosi się nie tylko do życia biologicznego. Ale też do tego, co posiadamy. Więc pycha życia wynika z tego, czego pragną nasze ciało i oczy. Poza tym wersetem to greckie słowo pycha pojawia się jeszcze tylko w Jakuba 4:16. Jakub pisał tam o ludziach, którzy mówią, że będą handlować i czerpać zyski. Że pójdą do jakiegoś miasta, zostaną tam przez rok i w ten sposób zarobią. Jakub nazwał to przechwalaniem się. Powinniśmy raczej mówić, że jeśli Pan zechce, to będziemy żyli i zrobimy to czy tamto.

Dziś mamy o wiele więcej takich bodźców. Otacza nas wiele treści, które są wręcz wycelowane w nasze oczy. Na tym bazują reklamy. Gdybyśmy nie widzieli tak wielu rzeczy, nie byłoby w nas pragnienia ich posiadania. Mówi się nawet, że reklama to sztuka przekonywania ludzi, że potrzebują czegoś, czego nie potrzebowali, zanim jej nie zobaczyli. Nie jest to złe samo w

sobie. Ale wystawia nas na pokusę. Grozi nam podejście na zasadzie: „widzę to, chcę tego, muszę to mieć”.

Marketing często celuje w grzeszną naturę człowieka. W pożądliwości naszego ciała i chęć posiadania. Do tego stopnia, że czasem trzeba wręcz odwracać wzrok. A trudno o to, kiedy reklama wyskakuje na ekranie. I żeby ją wyłączyć, trzeba kliknąć na drobny znaczek „x”.

Jak z tym walczyć? Można byłoby zrobić o tym osobną serię kazań. Dziś tylko krótko. Wręcz hasłowo. Musimy umartwiać swoje ciało. Paweł pisał tak nawet o sobie. Że on umartwia i ujarzmia swoje ciało. W Kolosan 3:5 wzywał, żeby umartwiać to, co w naszych członkach jest ziemskiego. Czyli wszeteczeństwo, nieczystość, namiętność, złą pożądliwość i chciwość. A dalej napisał, żeby w to miejsce odnawiać się na obraz Chrystusa. Zakładać na siebie Jego cechy. I zwróćmy uwagę na Kolosan 3:14. Bo to sprowadzi nas z powrotem do głównego tematu naszego fragmentu.

Kolosan 3:14

A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości.
--

Miłość, która pochodzi od Boga. Ona jest receptą na miłość świata i rzeczy, które są na świecie. I po tej miłości widzimy, czy ktoś chodzi w światłości. Bo pożądliwość ciała, oczu i pycha życia nie są z Ojca tylko ze świata. Więc jeśli ktoś żyje takimi rzeczami, też nie jest z Ojca tylko ze świata.

Ze świata, który przemija wraz z jego pożądliwościami. Jak mówi werset 17. To kolejny powód, żeby nie kochać tego świata. Ten skażony świat zostanie zniszczony. Już wcześniej Jan napisał, że ciemność ustępuje. Tutaj napisał, że świat i jego pożądliwości przemijają. Więc ten świat już przemija. Nie przeminie dopiero za jakiś czas. Ale już odchodzi, już ustępuje.

Na takim osobistym poziomie doświadczają tego ci, którzy żyli dla pożądliwości. Bo one dają tylko chwilowe zaspokojenie. Ale potem przychodzi rozczarowanie. Czasem jeszcze w tym życiu. Kiedy człowiek orientuje się, że to, dla czego żył, nie dało mu satysfakcji. Ale często rozczarowanie przyjdzie dopiero po zakończeniu tego życia.

W przeciwieństwie do tego, na wieki trwa ten, kto pełni wolę Bożą. W tym kontekście Bożą wolą jest przykazanie miłości. Kochanie braci. Ale również nie kochanie rzeczy tego świata. Posłuszeństwo temu przykazaniu to budowanie swojego życia na Skale. Taka budowla nie runie, ale przetrwa Boży sąd.

Podsumowanie

Przykazanie miłości to pierwsze i największe przykazanie. W tym tekście Jan pisał w szczególności o miłości wobec braci. To przykazanie było od początku. Ale kiedy człowiek się nawraca, staje się nową rzeczywistością. Bo może zacząć naśladować miłość Jezusa. A dzięki temu może świecić Jego światłością. Dzięki temu wie, dokąd zmierza. I nie potknie się w swoim życiu.

Przykazanie miłości to wysoko postawiona poprzeczka. Dlatego musimy pamiętać o tym, co jest już naszym udziałem. O tym, kim jesteśmy w Chrystusie. Że nasze grzechy są odpuszczone. Że poznaliśmy i wciąż poznajemy Boga jako Ojca i Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Że jesteśmy mocni, bo mieszka w nas Słowo Boże. I Szatan nie może nam nic zrobić.

Przykazanie miłości oznacza też, że nie mamy kochać tego, co Bóg nienawidzi. Jako mocni możemy panować nad swoimi pożądliwościami. Możemy opierać się pokusom. Bo mamy nowe serce, które chce podobać się Bogu. A Bóg daje nam obietnicę, że będziemy trwać na wieki. Amen.